



Orędzie z 25 listopada 2021 r.

„Drogie dzieci! Jestem z wami w tym czasie miłosierdzia i wzywam was wszystkich, abyście nieśli pokój i miłość na tym świecie, gdzie was, kochane dzieci, Bóg za moim pośrednictwem wzywa, abyście byli modlitwą i miłością i uosobieniem Raju tutaj na ziemi. Niech wasze serca będą wypełnione radością i wiarą w Boga, abyście kochane dzieci, pokładali pełną ufność w Jego świętej woli. Dlatego jestem z wami, bo On – Najwyższy – posyła mnie między was, abym przebudziła w was nadzieję i byście byli orędownikami pokoju w tym niespokojnym świecie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Uosobienie Raju na ziemi

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 listopada 2021 r.

O. Livio: *Wydaje mi się, że to orędzie to dla nas wielka odpowiedzialność, ponieważ Matka Boża wzywa nas, byśmy byli pokojem i miłością, nadzieją, uosobieniem Raju. To my jesteśmy odpowiedzialni za tę misję, którą powierza nam Matka Boża.*

Marija: *Dokładnie! To wspaniałe orędzie, w którym Maryja mówi nam, że Bóg Ją posyła, że Bóg pozwala Jej być z nami, że wzywa nas, abyśmy byli modlitwą, miłością i uosobieniem Raju na ziemi. Matka Boża stała się jedną z nas, stała się naszą Matką, nie tylko Matką Jezusa. Wzywa nas, bo tego chce Bóg, bo Najwyższy pozwala Jej przychodzić do nas – jak mówiła w wielu orędiach. Dzisiejsze orędzie jest cudowne. Widzę, że Matka Boża przynosi nam pragnienie Boga, Raju, modlitwy i pokoju.*

Ogromna miłość Maryi do człowieka, do całej ludzkości, przejawia się także przez Jej pokorę, kiedy Maryja mówi o sobie, że jest pokorną Służebnicą. A przecież Ona jest uosobieniem Boga. W Medziugorju mamy całonocną adorację, aby podziękować Matce Bożej za orędzie, które nam przekazała, za Jej obecność. Jednocześnie jest to zaproszenie do modlitwy, ponieważ tylko za pośrednictwem modlitwy możemy doświadczyć miłości Bożej. To wspaniałe, kiedy się pomyśli o tym, że tutaj, na wzgórzu objawień, zawsze ktoś jest. Ostatnio była rocznica śmierci o. Slavko i przybyło do Medziugorja wiele osób, które go znały.



*Abp Aldo Cavalli
nowy Wizytator Apostolski w Medziugorju*

27 listopada 2021 r. – w ostatnim dniu roku liturgicznego, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny od *Cudownego Medalika*, w rocznicę urodzin śp. abpa Henryka Hosera, Papież Franciszek mianował **abpa Aldo Cavalli**, dotychczasowego nuncjusza apostolskiego w Holandii, wizytatorem apostolskim o charakterze specjalnym dla parafii Medziugorje na czas nieokreślony i ad nutum Sanctae Sedis. Jest to kontynuacja misji prowadzonej przez abpa H. Hosera. Abp Aldo Cavalli urodził się 18.10.1946 r. w Lecco (Włochy). Święcenia kapłańskie otrzymał w diecezji Bergamo 18.03.1971 r. Nowemu Wizytatorowi życzymy opieki Królowej Pokoju i wielu łask Bożych.

Przekazując słowa Matki Bożej i żyjąc Jej orędziami, dawał cały czas piękne świadectwo swoim życiem kapłańskim. Matka Boża wzywa nas, abyśmy zaufali woli Bożej, abyśmy i my mogli stać się modlitwą, uosobieniem Raju tutaj na ziemi, ukazując innym miłość Boga, którą daje nam Maryja, także dzięki swej obecności wśród nas.

O. L.: *Matka Boże zwykle mówi, że to «czas łaski». Tym razem użyła słowa «miłosierdzie», «czas miłosierdzia». To tylko pewien odcień, ale czy dla Ciebie ta drobna różnica to jakaś sugestia? Dlaczego powiedziała «miłosierdzie», a nie «łaska»?*

M.: *To bardzo piękne. Czas miłosierdzia, to coś więcej niż czas łaski. Moim zdaniem to nie tylko pewien odcień znaczeniowy, ale rzeczywistość, ponieważ Bóg posyła do nas swoją Matkę – przez swoje miłosierdzie, przez swoją miłość, przez to, że pragnie nam pomóc. To jest akt miłosierdzia dla tak wielu zagubionych, tak wielu błądzących, dla tak wielu osób, które nie mają celu w życiu. Matka Boża nas wzywa i pokazuje, że celem życia jest Bóg, że celem życia jest Raj, życie wieczne. Pogubiliśmy się, dlatego Maryja wzywa, byśmy wrócili do Boga, bo teraz jest czas miłosierdzia.*

Matka Boża mówi nam, żebyśmy byli miłością, żebyśmy byli pokojem, chce byśmy poznali tę miłość i pokój, które może dać tylko Bóg. Kiedy mamy miłość i pokój, kiedy mamy modlitwę, kiedy pokładamy ufność w Bogu, wtedy serce śpiewa z radości. To coś pięknego, cudownego. Kiedy mamy pragnienie Raju, chcemy budować go już tutaj, pośród nas.

O.L.: *To słowo «miłosierdzie», być może odnosi się do sytuacji cierpienia, która w tym momencie panuje na świecie? Mimo, że ludzie oddalili się od Boga, odrzucili wiarę i krzyż, Bóg posyła do nas swoją Matkę. My odwróciliśmy się od Boga, ale On ciągle szuka zagubionej owcy, okazuje dobroć wobec świata, który się zagubił, wręcz stał się pogański, o czym była mowa w jednym z ostatnich orędzi. Być może należałoby rozważać ogrom miłości Bożej?*

M.: **Matka Boża chce nam przynieść swoją miłość, miłość Bożą**, umiłowanie życia wiecznego, chce wypełnić nasze serca radością i wiarą. Maryja chce, aby każdy z nas miał całkowitą ufność w Bogu. Człowiek, który pokłada ufność w Bogu jest człowiekiem modlitwy, wprowadza pokój. Właśnie taką drogę wskazuje Matka Boża, do tego nas wzywa, a także do tego, byśmy byli uosobieniem miłości, uosobieniem Raju, uosobieniem modlitwy, uosobieniem spełnienia woli Bożej w naszym życiu, w każdej chwili, **bo życie i śmierć są w ręku Boga**. Tymczasem współczesny człowiek usiłuje zbudować świat bez Boga, świat bez myślenia o wieczności. A Matka Boża przypomina, że to wieczność jest celem, do którego zmierzamy.

O.L.: *Matka Boża często mówi o naszej misji w tym niespokojnym świecie, o tym, że musimy mieć radość i pokój. Przyszła pandemia, wiele się wydarzyło. Matka Boża powiedziała kiedyś, że na świecie są wojny, ponieważ w sercach jest nienawiść. Dziś jest tyle konfliktów, na każdym poziomie, nawet w rodzinach. To dla nas naprawdę bardzo trudne zadanie... Bycie świadkami i nosicielami pokoju.*

M.: Tutaj w Medziugorju dało się zauważyć, że w tym czasie pandemii rodziny powróciły do modlitwy. Spotykamy się z ludźmi, rozmawiamy, widać, że ludzie więcej się modlą – i to jest bardzo piękne. Właśnie podczas pandemii było jeszcze więcej wspólnej modlitwy w rodzinie. Wiele osób mówiło, że to było potrzebne, żeby się zatrzymać i wyciszyć. Nie straciliśmy Boga, nie straciliśmy wiary, ale często modlitwa była pospieszna, z obowiązku. Trwa modlitwa nieustanna, jakbyśmy cały czas przeżywali rekolekcje. Jest wiele radości. Chodzimy na Wzgórza, właśnie tam w ciszy można spotkać Boga, Matkę Bożą, aniołów i świętych... Czujemy w sercu potrzebę Boga, a kiedy się modlimy, w tym momencie Bóg odpowiada, przychodzi dając nam radość i pokój, dając nam więcej niż chcieliśmy uzyskać, więcej niż prosimy.

Dziś Matka Boża powiedziała: „*Bóg za moim pośrednictwem wzywa, abyscie byli modlitwą i miłością i uosobieniem Raju tutaj na ziemi*”. Ona jest uosobieniem Raju, przez swoje piękno, przez swoją słodycz, modlitwę i ufność w Bogu. Możemy się jedynie radować, że Maryja jest naszą Matką, naszą Królową, naszą przewodniczką, naszą Gwiazdą Zaranną, która nam towarzyszy, która nas słucha, wstawia się za nami... Kiedy jestem na Wzgórzu Objawień

i zaczynam odmawiać Litanię do Matki Bożej, każdym wezwaniem Litanii mówię: **Ty jesteś moją Matką, jesteś Matką mojego życia, Matką mojego serca, jesteś moją Orędowniczką**. Czuję, że w ten sposób mogę zbliżyć się do Niej, ponieważ Ona mnie słucha i doskonale wie, co jest w moim sercu. Ona wstawia się za mną u Boga.

O.L.: *W Boże Narodzenie będziesz miała tę radość, że zobaczysz Matkę Bożą z Dzieciątkiem.*

M.: **Jak co roku, teraz czekamy z ufnością i radością**, modląc się i przygotowując się w tym czasie Adwentu poprzez spowiedź, Komunię, drobne wyrzeczenia i post. Chcemy przygotować nie tylko dom, chcemy zadbać nie tylko o dekoracje i ozdoby, nie tylko o świąteczne potrawy i wypieki... lecz także przygotować się przez modlitwy, nowenny. Chcemy przygotować się do Bożego Narodzenia nie tylko w aspekcie materialnym, ale przede wszystkim przeżywać je duchowo.

O.L.: *Co doradziłabyś naszym rodzinom, tym wszystkim, którzy będą robić zakupy, biegać na prawo i lewo w poszukiwaniu prezentów? To też są rzeczy ważne, o których należy pamiętać, przygotowując się do Bożego Narodzenia?*

M.: **Najpiękniejsza i najważniejsza rzecz to przyjąć Jezusa do swojego serca...** Jak już wspomniałam, tutaj mamy wiele tradycji, mamy Msze Święte roratnie. Dla wielu osób to bardzo ważny aspekt przygotowań. Sam fakt, że trzeba wstać o 5 rano to rzecz niełatwa, ale potem ma się ogromną radość w sercu. Mamy tutaj grupę modlitewną, już od ubiegłego roku, od wielu miesięcy, słyhać jak się modlą o 5 rano. Jeśli ktoś czuje się na siłach, można wstać nieco wcześniej, zorganizować się, udać się do jakiegoś sanktuarium. Nie wiem jaka jest aktualna sytuacja, czy kościoły są otwarte. Można wznowić spotkania grup modlitewnych, ponieważ, jak się wydaje, wiele z nich przestało istnieć, bo ludzie zaczęli się bać.

O.L.: *Matka Boża powiedziała, że modlitwa może uczynić cuda w ludzkich sercach, ale i w świecie, czyli w społeczeństwie. Dzisiaj też mogą dokonać się cuda, które miały miejsce w dawnych wiekach dzięki wstawiennictwu Maryi.*

M.: **Nawet większe, ponieważ Matka Boża jest z nami i słucha nas**. Widzieliśmy i nadal oglądamy cuda, także w tych dniach. Ludzie przychodzą i mówią, że dostąpili uzdrowienia, że otrzymali różne łaski. To coś pięknego, to pomaga również i nam, byśmy mogli wzrastać w wierze.

O.L.: *To bardzo ważne w czasie Bożego Narodzenia, aby Pan Jezus mógł się narodzić w sercu każdego z nas. Powinniśmy przygotować Mu miejsce w naszym sercu przez spowiedź. W tym okresie, z powodu covidu wiele osób przestało przystępować do spowiedzi. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, trzeba powrócić do spowiedzi i do uczestnictwa we Mszy Świętej, nie tylko w niedzielę, ale nie powinno zabraknąć naszej obecności także w dni powszednie. W ostatnich miesiącach Kościół starał się przetrwać jak mógł, ale teraz przyszedł czas, żeby się obudzić.*

M.: **Dokładnie. Nadarza się ku temu okazja, Adwent to czas łaski**. Zaproszenie, aby przygotować nie tylko nasze domy, lecz także nasze serca poprzez spowiedź, poprzez modlitwę w grupach modlitewnych i w rodzinie. Matka Boża powiedziała, że pierwszą grupą modlitewną powinna

być rodzina. Nasze rodziny powinny być podobne do Świętej Rodziny z Nazaretu, gdzie jest wspólna modlitwa, gdzie można dzielić się świadectwem bliskości i miłości Boga, także przez drobne, codzienne gesty. Właśnie w taki sposób działa Bóg, posługując się nami, jak mówi Matka Boża, stajemy się tymi, którzy wprowadzają pokój.

O.L.: *Wspomniałem o spowiedzi, Mario... To bardzo ważne. W Medziugorju Matka Boża zaczęła od tego, że poprosiła wszystkich o spowiedź, kiedy dotykaliście Jej szaty...*

M.: To bardzo piękne, zresztą, cały czas jest spowiedź. W tych dniach przybyła duża grupa z Europy Wschodniej. Widzę, że żyją modlitwą, chodzą na Wzgórza rano i wieczorem, a także w nocy; wykorzystują każdą chwilę, to dla nich czas łaski. To budujące, kiedy widzi się jak ludzie poszczą o chlebie i wodzie, przystępują do spowiedzi. Jestem pewna, że Matka Boża wysłucha ich modlitw, bo to ludzie proszą, piękni, biedni pod względem materialnym, ale bogaci sercem.

O.L.: *Rzeczywiście, mimo że Matka Boża powiedziała kiedyś, że odrzuciliśmy wiarę i krzyż, uderzające jest to, że ludzie proszą jeszcze mają żywą wiarę. Być może wiarę utracili wielcy tego świata... ale ludzie proszą jeszcze mają wiarę, także tutaj, w Europie, w tej części świata, gdzie panuje największa sekularyzacja. Jest także wiele nawróceń.*

M.: Bogu dzięki! Panuje swego rodzaju przesąd, że ludzie wierzący, to osoby, które nie chodziły do szkoły, nie mają żadnego wykształcenia. Z doświadczenia wiem, że poszukują Boga także osoby bardzo wykształcone, które zdobyły najwyższe tytuły naukowe. Spotkałam wiele takich osób, one też potrzebują Boga i czują w sercu pragnienie Boga. Dzięki Matce Bożej spotykają Go, dzięki temu, że Bóg pozwala, aby Jego pokorna Służebnica przychodziła do nas. Ona nieustannie to powtarza, każdego dnia przypomina, że Bóg pozwala Jej przebywać wśród nas. Powinniśmy być za to wdzięczni Bogu.

O.L.: *W Medziugorju wszyscy czują żywą obecność Maryi. To szczególna oaza, którą Ona wybrała, gdzie przemawia prosto do serc. To coś niebywałego, że odczuwają to nawet ludzie, którzy są daleko od Boga, coś ich przyciąga.*

M.: To prawda. Często spotyka się ludzi, którzy byli daleko od Boga, którzy przyjechali do Medziugorja i przeżyli nawrócenie, a teraz czują taką potrzebę, żeby tu wracać. Mówią, że muszą naładować akumulatory, że po jakimś czasie czują się, jakby zabrakło im paliwa. Świat jest okrutny. Zdarza się, że tracimy łaski, które otrzymaliśmy. Tutaj, w Medziugorju, wyczuwa się obecność łaski, pomagamy sobie nawzajem. Często widzę na Wzgórzach Objawień, że kiedy ktoś nie wie, jak się modlić, zawsze znajdzie się ktoś, kto jest gotowy mu pomóc, kto go nauczy. Medziugorje pomaga wzrastać w wierze, modlitwa przychodzi tu z łatwością.

O.L.: *W świadectwie dotyczącym spotkania Mirjany ze św. Janem Pawłem II czytałem, że powiedział do niej: «Chrońcie Medziugorje, bo Medziugorje jest nadzieją świata». Uderzyło mnie to zdanie, tym bardziej, że wypowiedział je ktoś taki jak Jan Paweł II. Dziś, kiedy wszyscy się boimy, kiedy jest tyle pesymizmu, te słowa dodają nam sił. Medziugorje jest nadzieją świata. Czy mogłabyś wyjaśnić dlaczego?*

M.: Matka Boża mówi: *Dlatego jestem z wami, bo On – Najwyższy – posyła mnie między was, abym przebudziła*

w was nadzieję i byście byli orędownikami pokoju w tym niespokojnym świecie. Bóg posyła Maryję, aby nam pomagała, aby nas prowadziła, aby nam powiedziała, że nadzieja nigdy nie umiera. Jeśli jesteśmy z Bogiem, jeśli jesteśmy w Bogu, ta nadzieja nigdy nie umrze. Mówimy, że bez Matki Bożej Medziugorje nie byłoby Medziugorjem. Nie byłoby tym, czym jest dzisiaj, nie byłoby nadzieją dla tak wielu osób. Ostatnio przyjechała tutaj rodzina z Ameryki Łacińskiej, która chce zostać w Medziugorju przez cały Adwent. Zorganizowali się i przyjechali. Powiedzieli, że jest teraz tyle niepokoju, tyle strachu, że postanowili przyjechać do Medziugorja. Wynajęli tu mieszkanie i codziennie chcą chodzić na Wzgórze, chcą chodzić na Krizevac, modlić się. Powiedzieli, że właśnie to jest najlepsze, co mogli dać swoim dzieciom. Ludziom wydaje się, że dawanie rzeczy materialnych to dobre wyjście, tymczasem Matka Boża mówi, że zapomnieliśmy o tym, co najważniejsze, o dawaniu nadziei, ufności wobec Boga, tej radości, którą człowiek znajduje w Bogu. Właśnie dlatego Medziugorje jest nadzieją świata, nadzieją wielu osób które przyjeżdżają, spotykają się, które odnalazły Boga i porzuciły grzech i zaczęły nowe życie. To jest właśnie ta nadzieja, o której mówi Matka Boża, także w dzisiejszym orędziu.

Dla nas wszystkich obecność Maryi jest nadzieją świata, świata pokoju, świata modlitwy, świata prawdy, a także świata uzdrowienia duchowego i fizycznego. Kiedy mamy Boga, doświadczamy radości bo jesteśmy dziećmi Bożymi, doświadczamy radości, ponieważ stanowimy część tego wspaniałego planu, który Bóg urzeczywistnia w naszym życiu za sprawą Maryi.

O.L.: *Matka Boże obiecała nam, że kiedyś przyjdzie czas pokoju. Ale przecież już teraz możemy doświadczyć radości Nieba, dzięki wierze, dzięki nawróceniu. Wcale nie musimy czekać, musimy tylko odpowiedzieć na wezwanie Maryi już teraz i już teraz będziemy szczęśliwi.*

M.: Dziś wieczorem Matka Boża została trochę dłużej, była radosna, piękna! W momencie objawienia zapominam o wszystkim i doświadczam Nieba. Maryja przynosi ze sobą Niebo. Na koniec, kiedy moja rodzina i znajomi, którzy byli wtedy razem ze mną poprosili, żeby im coś powiedzieć, stwierdziłam, że bardzo tęsknię za Niebem! Za każdym razem pytam, dlaczego Matka Boża nie zabrała mnie ze sobą. Kiedy czuje się tę ogromną radość, czuje się Jej obecność, słyszy się Jej głos, widzi się wyraz Jej twarzy – to jest Niebo. Jednocześnie, to piękno, ta światłość, z którą Maryja przychodzi, wszystko to sprawia, że moje serce otwiera się na Niebo... Czuję przy Niej woń Raju. Także czytając Jej Orędzia, żyjąc nimi, realizując je w praktyce – to jest piękne, ponieważ nie są to tylko słowa, które przeczytałam, ale które stają się życiem...

O.L.: *To dla nas wszystkich bardzo ważne świadectwo, Twoje słowa o tym, że każde spotkanie z Matką Bożą jest dla Ciebie doświadczeniem Raju. To bardzo poruszające...*

M.: Jeśli Bóg pozwoli, w następnym miesiącu to doświadczenie będzie jeszcze silniejsze, ponieważ Matka Boża przyjdzie z Dzieciątkiem Jezus.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Rok Świętego Józefa

8 grudnia 2021 r. kończy się **Rok Świętego Józefa**. Zgłębiając tajemnice jego życia, nadal powierzajmy mu samych siebie, nasze rodziny, Kościół, Ojczyznę i świat.



Żywot świętego Józefa

Z książki s. Marii Cecylii Baij OSB, objawienie „Żywota świętego Józefa”, podajemy okoliczności narodzenia Zbawiciela w Betlejem

Narodziny Jezusa – Święci Małżonkowie trwali przez pewien czas na nabożnych rozmowach, a gdy pokrzepili się nieco, stosownie do ich ubóstwa, Boża Matka wycofała się do zakątka groty, aby spędzić tam całą noc na modlitwie i świętych rozmowach z Bogiem. Także i nasz Józef udał się na modlitwę i krótki odpoczynek na gołej ziemi, jako że nie było tam żadnych wygod. Boża Matka, całkowicie zanurzona w najgłębszej kontemplacji, zrozumiałwszy, że nadszedł czas, w którym Zbawiciel powinien się narodzić w tejże stajni, rozważała ten wielki Sekret.

Po odmówieniu modlitwy nasz Józef zasnął. Miał tajemniczy sen, w którym zdawało mu się, że Zbawiciel rodzi się w owej stajni, i że dwoje zwierząt przyszło, aby ogrzać Go swoim oddechem. Sen się skończył, wybiła północ, a wówczas Anioł przemówił do niego: **Szybko, Józefie, zbudź się i adoruj Zbawiciela świata, ponieważ On już się narodził.** I dało się słyszeć kwilenie Boskiego Zbawiciela. Szczęśliwy Józef natychmiast się zerwał, pełen wewnętrznego wzruszenia, radości, ale i żalu, że zasnął akurat na ten czas. Zbudziwszy się, otworzył oczy i ujrzał swojego nowonarodzonego Zbawiciela, z oblicza którego tryskały najjaśniejsze promienie, jaśniejsze od słonecznych, tak że cała grotka została wypełniona blaskiem. Na ten widok szczęśliwy Józef uklęknął u stóp Bożego Dzieciątka i adorował Je z twarzą pochyloną ku ziemi.

Jego serce konało wobec ogromu pociechy. Józef nie wiedział, co by mógł mówić, czy co robić. Jego oczy wylewały obfite łyzy radości, ale i żałości – na widok Wcielonego Boga urodzonego w tak skrajnym ubóstwie, któremu on nie potrafił zaradzić. Święty składał więc tylko akty miłości, uszanowania, podziwu, wdzięczności i podziękowania temu Bogu zrodzonemu dla zbawienia świata i niemal wychodził z siebie. Boże Dzieciątko utkwilo swoje oczy w twarzy szczęśliwego Józefa, przyglądając mu się z ogromną miłością; tym samym serce naszego Józefa zostało przeniknięte miłością Boga Wcielonego i rozgorzało ognistymi płomieniami. Podczas gdy wszystko to działo się bardzo szybko, Boża Matka powróciła do siebie i ujrzała zrodzonego Syna, Boga prawdziwego, uwielbiła Go z głęboką czcią, pozdrowiła i uczyniła wszystko, co należało, stosownie do Jej stanu jako prawdziwej Rodzicielki.

Nasz Józef trwał w zupełnym zamyśleniu i podziwie, zaś jego ducha zalewało morze radości; nie mógł odebrać się od pełnych miłości spojrzeń swojego kochanego Boga. Jego serce pękało z bólu, gdy widział, jak On leży na ziemi, nagi i drżący z zimna, lecz z drugiej strony, nie ośmielał się wziąć Go na ręce, czekając, aż uczyni to Boża Matka. Szczęśliwy Józef przyglądał się Bożemu Dzieciątku i dostrzegał w Nim Boży majestat i wielkość. Dzieciątko Boże spoglądało na ukochaną Matkę z wielkim pragnieniem, aby Ona wzięła Go w swoje ramiona, a nasz Józef rozpływał się z miłości i współczucia, gdy widział Go na ziemi, drżącego z zimna.

Boża Matka wzięła Syna na ręce i przycisnęła Go do piersi. Wówczas serce naszego Józefa rozradowało się i pozbyło się nieco z udreki, której doznawał on, gdy Dziecię leżało golutkie na ziemi. Padł na kolana przy Bożej Matce i znowu adorował swojego Boga w Jej ramionach. Boże Dzieciątko nadal mu się przyglądało z radosną i uśmiechniętą twarzą, okazując zadowolenie z przebywania w objęciach swej najdroższej i najukochańszej Matki.

Serce naszego Józefa ponownie zalała niesłychana radość, cieszył się szczęściem umiłowanej oblubienicy i mówił Bogu: *Jak Ci dobrze, mój Zbawicielu, w najczystszych ramionach Twojej Boskiej Matki! Jakże Ja ukształtowałeś – według swojego zamysłu! Jakimiż cnotami i łaskami Ja napełniłeś! Cieszę się Fej niewymownym szczęściem i składam Ci nieskończone dzięki, ponieważ wybrałeś Ja spośród potomstwa Adama i wyniosłeś Ja do tak zaszczytnej funkcji oraz do tak wzniosłej godności! Dziękuję Ci również, że wybrałeś mnie, niegodnego sługę, abym wspierał zarówno Ja, jak i Ciebie, Królu Najwyższy. Udziel mi możliwości, cnot i talentów, iżbym mógł należycie spełniać swoje zadanie.*

Tymczasem Boże Dzieciątko zasnęło słodko w ramionach Bożej Matki. Po pewnym czasie Ona owinęła Je w pieluszki i ułożyła w żłóbku, wiedząc, że taka była wola Boża. Nadeszły dwa zwierzęta juczne, mianowicie wół i osioł, które – z rozporządzenia Bożego – zaczęły ogrzewać nowonarodzonego Zbawiciela swoim oddechem. Nasz Józef klęczał pełen podziwu i adorował Zbawiciela leżącego w żłobie dla zwierząt, pochłonięty rozważaniem wielkiej Tajemnicy, która wywoływała w jego duszy przedziwne wrażenie. (...)

Boża Matka tuliła w ramionach swojego Syna oraz cieszyła się tak niewymowną rozkoszą, jakiej ludzki umysł nigdy nie zdoła pojąć; natomiast nasz Józef radował się na widok Boga Wcielonego w objęciach jego umiłowanej oblubienicy i jednocześnie adorował Go, wielbił oraz okazywał Mu żarliwe pragnienia swego serca. Józef zapragnął tak samo cieszyć się niewysłowionym szczęściem przyjęcia umiłowanego Dziecięcia Bożego na ręce, jednakże – uznając się za niegodnego, nie ośmielał poprosić o to Bożej Matki. Rozmawiał zatem w głębi duszy ze swoim umiłowanym Bogiem i mówił Mu: *O, mój Boże Wcielony, jakże pragnie moje serce uściskać Cię w objęciach! Jednak musi być Ci dobrze w najczystszych ramionach Twojej świętej Matki, ponieważ znajdujesz w nich pełne zadowolenie. Nie powinienem pozbarwiać Cię tych drogich i przyjemnych Ci uścisków, ale skoro nie gardzisz nędznym żłobem dla*

zwierząt, a nawet chcesz być w nim czasem układany, mam nadzieję, że czasami nie wzgardzisz także objęciami Twojego niegodnego sługi. Moje serce ogromnie tego pragnie. Nie jestem tego godzien, to prawda, ale uczyni to ze względu na zasługi Twojej Matki, a mojej drogiej oblubienicy. Pociesz zatem Twojego Józefa, który Cię kocha, gorąco do Ciebie wzdycha oraz który Ciebie pragnie i oczekuje.

Boże Dziecię słuchało chętnie żarliwych pragnień swojego umiłowanego sługi i doceniło jego prośby. Również Boża Matka przeniknęła pragnienia swojego Józefa i modliła się za niego, aby Boży Syn go pocieszył. Boże Dziecię nie zwlekało z pocieszeniem kochanego Józefa, dając Bożej Matce do zrozumienia, że usłyszało i spełni jego prośby, a zatem – aby przekazała Go na ręce Józefa. Boża Matka uczyniła to z wielką przyjemnością po to, by ujrzyć zadowolenie swojego oblubieńca, który niewątpliwie na to zasługiwał.

Nasz Józef przyjął nowonarodzonego Zbawiciela w objęcia, klęcząc na ziemi, i przycisnął Go do piersi. Zbawiciel przytulił Bożą główkę do szyi szczęśliwego Józefa i dał mu tym samym odczuć pełną rozkosz ducha, ukazując mu, jakoby trzymał w ramionach Skarb Raju, co w istocie było prawdą. Boże Dziecię zasnęło na piersi Józefa, zaś nasz Józef popadł w błogą ekstazę. Była ona o wiele bardziej wzniosła niż wszystkie poprzednie; zostały mu w niej objawione Wielkie Rzeczy o życiu Zbawiciela. Poznał głębokie Tajemnice, a jego dusza została wzbogacona licznymi łaskami. Pojął wyraźniej wzniosłość roli, do jakiej wywyższył go Bóg, mianowicie – bycia oblubieńcem Najświętszej Maryi oraz domniemanym ojcem Słowa Wcielonego. Uniesienie, którego doświadczył szczęśliwy Józef, trwało kilka godzin.

Szczęśliwy Józef, powróciwszy do siebie, ujrzał Boże Dziecię śpiące słodko na jego piersi, zapłakał z doznanej rozkoszy i zanurzył się w kontemplowaniu wielkości tego Boga, którego ścisnął w objęciach. Boże Dziecię przebudziło się i zaczęło rozglądać się pełnymi miłości oczkami za swoją drogą Matką, dając znak, że chce powrócić na Jej ręce. Szczęśliwy Józef zrozumiał to i oddał Je Bożej Matce, która klęcząc, przyjęła Je z niewysłowioną radością serca, gorejącego żarliwym pragnieniem. Nasz Józef podziękował Bogu za zaszczytne względy, których mu On udzielił, a następnie podziękował Bożej Matce; później wspólnie złożyli dziękczynienie Boskiemu Zbawicielowi za łaski udzielone Jego umiłowanemu Józefowi, jak również Bożej Matce.



Eucharystia a objawienia Maryjne

TRÓJPRZYMIERZE SERC **W objawieniach francuskich - 2**



5 cd. W objawieniach z Paray-le-Monial, Pan Jezus przekazał św. Małgorzacie następujące życzenia:

* Aby wierni poznali Serce Boże jako ognisko Jego Nieskończonej Miłości do ludzi i oddawali Temu Sercu należną cześć.

* Aby chrześcijanie wynagradzali Jezusowi za grzechy ludzkie przyjmując Komunię Świętą jak najczęściej i podejmując też inne praktyki religijne.

* Nasz Pan chciał też, aby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała był poświęcony – w odrębnej uroczystości – Jego Najświętszemu Sercu.

* Jezus pragnął także, aby król Francji, Ludwik XIV wraz z rodziną i całym dworem poświęcili się Jego Najświętszemu Sercu.

Pan Jezus przekazał przez św. Małgorzatę również orędzie skierowane bezpośrednio do króla Francji, które miał on wypełnić. Pan Jezus zalecił królowi oprócz wspomnianego już poświęcenia się Jego Sercu, osobistego, rodzinnego i całego dworu królewskiego także oddanie Jego Boskiemu Sercu całego rządu, wojska i narodu.

Nasz Zbawiciel poprosił też króla o wybudowanie świątyni ku czci Jego Najświętszego Serca oraz o to, aby umieścił on na sztandarach królewskich wizerunki Najświętszego Serca naszego Pana. Jezus Chrystus nakazał ponadto władcy Francji przez św. Małgorzatę szerzenie nabożeństwa do Jego Najświętszego Serca we Francji i innych narodach chrześcijańskich. Spełnienie tych życzeń miało zaowocować tym, że Pan Jezus wynagrodzi z całą hojnością Francję, otoczy ją swoją opieką, uczyni ją potężną i będzie to królestwo błogosławił i bronił.

Ludwik XIV przez historyków jest nazywany „królem słońce”. Mimo, iż nawiedził on sanktuarium w Cotignac i dziękował Matce Bożej za dar życia, podobno, nie był on wzorem moralności, wiary ani pobożności. Król ten ulegał wpływom gallikanizmu, czyli ruchowi religijno-politycznemu, który chciał ograniczyć wpływy Stolicy Apostolskiej w Kościele francuskim i dalej poszczególnych państwach. Stosunki króla Ludwika XIV z Rzymem były bardzo napięte.

Małgorzata Maria Alacoque chciała za wszelką cenę przekazać królowi orędzie Najświętszego Serca Pana Jezusa. Osobiście nie mogła tego uczynić, bowiem nikt nie dopuściłby nieznaney, skromnej mniszki przed oblicze królewskie. Małgorzata znalazła pośredników – do przekazania królowi orędzia z Nieba – w angielskiej rodzinie królewskiej. Ci powiernicy Małgorzaty podali królowi Francji list z orędziem Pana Jezusa. Jak podają źródła historyczne, Ludwik XIV, po zapoznaniu się z przesłaniem z Nieba, pozostał wobec niego obojętny a nawet, jak twierdzą niektórzy, zlekceważył je.

Św. Małgorzata – mimo przeszkód – dalej gorliwie szerzyła nabożeństwo do Serca Jezusowego, spotykając się z wiernymi, prowadząc korespondencje, a przede wszystkim modląc się i pokornie znosząc przeciwności i cierpienia, które ofiarowywała Bogu. Wielu biskupów wprowadziło w swoich diecezjach nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Św. Małgorzata tęskniła za swoim Umiłowanym Zbawicielem. Zmarła w 1690 r. w wieku 43 lat. Beatyfikował ją papież Pius IX w 1864 r., a kanonizował Benedykt XV w 1920 r.

Kolejny król Francji, Ludwik XVI, przypomniał sobie, za jakiś czas, o orędziu z Nieba, dotyczącego kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niestety – było już za późno

– potężne siły ciemności rewolucyjne uderzyły w Kościół francuski i Francję. Król Ludwik XVI został pozbawiony tronu i ścięty przez rewolucjonistów na gilotynie.

6. Na tle tych wydarzeń należy też wspomnieć o św. Janie Eudes, który żył w latach 1601–1681. W dekrecie o heroicznosci cnót (1903 r.) został nazwany „twórcą liturgicznego kultu Serca Jezusa i Maryi”. W *breve* beatyfikacyjnym napisano: „Płonąc sam szczególną miłością ku Najświętszemu Sercom Jezusa i Maryi, powziął pierwszy – a nie było to bez natchnienia Bożego – myśl publicznego kultu ku Ich czci. Należy go przeto uważać za ojca tego, tak miłego nam nabożeństwa. (...) Był także tego kultu doktorem, albowiem ku czci obu Serc ułożył oficjum i Mszę Świętą. Był wreszcie Ich apostołem, bo całym sercem przykładał się do szerzenia tego zbawionego nabożeństwa”.

Choć kult Najświętszego Serca Pana Jezusa znany był w Kościele już sześć wieków wcześniej przed przyjściem na świat św. Jana Eudes, to święty ten w charyzmatyczny sposób rozpowszechnił dzieło oddawania czci Sercu naszego Pana. Nabożeństwo do Serca Jezusowego łączył ściśle z kultem Niepokalanego Serca Maryi. Zyciową misją św. Jana Eudes stało się szerzenie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz Niepokalanego Serca Maryi.

Święty ten założył ku czci dwóch Serc Jezusa i Maryi i pod Ich imieniem w 1641 roku nową rodzinę zakonną. Św. Jan Eudes chciał, aby też inni kapłani żarliwie szerzyli nabożeństwo dwóch Serc, Jezusa i Maryi. W roku 1643, Jan Eudes, polecił swoim synom duchowym, aby uroczystie obchodzili święta: Niepokalanego Serca Maryi (8 lutego) oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa (20 października) – sam ułożył oficja na te święta. Za zgodą biskupa diecezji Autun Jan Eudes wprowadził te święta w życie liturgiczne lokalnego Kościoła. Potem udało mu się rozszerzyć to dzieło na Burgundię i Normandię. W roku 1650 Jan Eudes założył dla ludzi świeckich bractwo Najświętszych Serc – swoisty trzeci zakon Eudystów.

W roku 1648 wydał on książeczkę „O Nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa i Maryi”. W roku 1654 Eudyści założyli pierwsze kolegium pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, a w roku 1655 poświęcili pierwsze seminarium pod tymże wezwaniem. W 1670 r. św. Jan Eudes otrzymał aprobatę teologów dla napisanych przez siebie tekstów Mszy Świętej i oficjum o Najśw. Sercu Pana Jezusa. Biskupi Rennes, Coutances i Evreux w tym samym roku zatwierdzili w swoich diecezjach święto Serca Pana Jezusa. Obchodzili je po raz pierwszy dnia 20 października 1672 roku. Do nich dołączyła się też później diecezja Bayeux.

W roku 1672 Jan Eudes wysłał okólnik do sześciu domów swojego zgromadzenia informujący, że od dnia 20 października tego roku należy obchodzić uroczystość Serca Jezusowego jako święto patronalne zakonu. W roku 1666 papież Aleksander VII zatwierdził w Morlaix Bractwo Serca Jezusa i Maryi. Klemens X w latach 1674 i 1675 wydał szereg dyplomów odnośnie tychże bractw. Św. Jan Eudes zdążył jeszcze przed śmiercią napisać dziełko: „Serce Przedziwne Najświętszej Matki Boga”, a zmarł dnia 19 sierpnia 1681 roku.

7. Objawienia francuskie, na tle historii tego państwa, mogą pokazać innym narodom doniosłość Trójprzymierza Serc: Jezusa, Maryi i św. Józefa właściwie rozumianego. Należy więc w Trójprzymierzu Serc Jezusa, Maryi i św. Józefa odkryć centralne znaczenie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Eucharystycznym powiązaniu. Dochodzenie do źródła i szczytu życia chrześcijańskiego jakim jest Najświętszy Sakrament przez Niepokalane Serce Maryi wespół z Przczystym Sercem św. Józefa jest drogą każdego chrześcijanina – nie tylko narodów. Jest to szczególnie wskazane, w wieku wzmoczonego działania szatana, czasu rozlicznych zagrożeń dla ludzkości. Ta duchowość daje nadzieję na pełne zwycięstwo dobra i prawdy.

8. O Niepokalane Serce Maryi, O Przczyste Serce św. Józefa! Wprowadźcie nasze serca do źródła Bożej Miłości wytryskującej z Serca Jezusowego ukrytego w Hostii Świętej. Maryjo pełna łaski oświeł nam drogę prowadzącą do Twojego Syna, który pozostał tak blisko człowieka, w Chlebie Życia, jednak jest tak daleko dla niektórych, bo ich wzrok duchowy osłabł, a serce zwróciło się ku światu. Św. Józefie usuń „głazy” przeszkód zamykających nam drogę do Jezusa Eucharystycznego, bo tyle utrudnień – w dotarciu do Jezusa Eucharystycznego – stawia przed nami szatan z jego współpracownikami. O Trzy Święte Serca złączone Miłością bądźcie dla mnie schronieniem, odpocznieniem w zamięcie tego świata. Jezu Eucharystyczny, jedyny Zbawicielu świata – chcę wejść do końca w Historię Zbawczą, zrealizowaną w całej pełni przez Ciebie. O Christe Domine Jesu salva me! Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Czy Bóg mówi jeszcze do ludzi?

Pewien młody człowiek, żyjący bardziej duchem niż ciałem, poszedł na spotkanie biblijne do znajomej rodziny animatorów. Było to w czwartek wieczorem. Małżeństwo podzieliło spotkanie na dwie części: jak słuchać Boga i jak być posłusznym Jego słowu. Młodzieniec nie mógł przestać zastanawiać się nad tym, czy Bóg jeszcze rozmawia z ludźmi? Po spotkaniu biblijnym poszedł razem ze znajomymi na kawę do pobliskiej kawiarenki. Rozmawiali tam, o tym co poruszali na spotkaniu. Każdy z nich opowiadał, jak na różne sposoby Bóg prowadzi ich w życiu.

Było około godziny 22, kiedy pożegnał się ze swoimi przyjaciółmi. Wsiadł do swojego samochodu i zaczął się modlić: „**Boże, jeśli jeszcze mówisz do ludzi, przemów do mnie.** Będę Cię słuchał i zrobię wszystko, żeby być Ci posłusznym”.

Gdy jechał główną ulicą miasta, pojawiła się dziwna myśl, jakby jakiś głos w środku jego głowy: „Zatrzymaj się i kup litr mleka”. Poruszył głową i powiedział na głos: „**Boże, czy to Ty jesteś?**”. Ale nie otrzymał odpowiedzi i jechał dalej do swojego domu. Jednak znowu pojawiła się ta sama myśl: „Kup litr mleka!”.

Młodzieniec przypomniał sobie o fragmencie biblijnym, kiedy to Bóg mówił do Samuela, a on nie rozpoznał Jego głosu, ale później rozmawiał z Panem.

„**Bardzo dobrze, Boże! Jeśli to Ty jesteś, to kupię mleko.** Nie wydaje się to jakąś wielką próbą posłuszeństwa. W końcu zawsze można jakoś je spożytkować”. Zatrzymał samochód, kupił mleko i dalej kontynuował drogę do domu. Kiedy przejeżdżał koło Siódmej Alei, znowu poczuł przynaglenie: – „Skręć w tę ulicę!”. „To jakieś szaleństwo” – pomyślał i pojechał dalej. Na nowo odczuł, że powinien był skrócić w Siódmą Aleję. Zawrócił więc i pojechał za radą głosu.

Pół żartem, pół serio powiedział do siebie: – „Bardzo dobrze, Boże. Zrobię to”. Jechał Siódmą Aleją mijając mniejsze uliczki i nagle pojawiło się to dziwne przecucie, że powinien stanąć. Zatrzymał się i zaczął rozglądać dookoła. Była to typowa dzielnica miejska ze sklepami i domami. Ani nie najlepsza, ani nie najgorsza. Sklepy były pozamykane i w większości domów były już pogaszone światła. Tylko w pobliskim domu, po drugiej stronie ulicy paliło się jeszcze światło.

Młodzieniec usłyszał: – „Idź i daj mleko ludziom, mieszkającym w tym domu, po drugiej stronie ulicy”. Spojrzał na dom. Otworzył drzwi samochodu i wysiadł. Jednak wątpliwości, które nadciągnęły jak chmury, sprawiły, że zawrócił. „Panie, to jest szaleństwo! Jak mogę iść do obcego domu o północy?”. Nie opuszczało go jednak przecucie, że powinien iść i dać mleko. Otworzył więc drzwi samochodu mówiąc: „Bardzo dobrze, Panie, jeśli to Ty do mnie mówisz, pójdę do tych ludzi i dam im mleko. Jeśli Pan chce, żebym zachowywał się jak szalony, bardzo dobrze. Chcę być Jemu posłuszny. Myślę, że to czemuś służy... A jeśli mi nie otworzą drzwi, to natychmiast wracam z powrotem”.

Przeszedł przez ulicę, podszedł do drzwi i nacisnął na przycisk dzwonka. Usłyszał dochodzący z wnętrza domu jakby płacz małego dziecka. Nagle jakiś męski głos odezwał się głośno: – „Kto tam jest? Czego chce?”. Drzwi się otworzyły zanim młody człowiek zdołał uciec. Przed nim stanął mężczyzna ubrany w dżinsy i koszulkę. Nie wydawał się mieć szczęśliwej miny, widząc nieznanego w progu swego domu. „Co się dzieje?” – zapytał. Młody człowiek bez namysłu dał mu butelkę z mlekiem. „Kupiłem to dla państwa”. Mężczyzna chwycił butelkę i pobiegł do środka krzycząc głośno. Później jakaś kobieta niosąc mleko przeszła przez korytarz, zapewne w kierunku kuchni. Za nią podążał mężczyzna trzymając na rękach małe dziecko, które płakało. Kiedy mężczyzna wrócił, młodzieniec zobaczył, że łyzy wielkie jak groch spływały po jego policzkach i po chwili, szlochając, zaczął mówić: – „Modlimy się. Mamy wiele długów do zapłacenia w tym miesiącu, bo nasze pieniądze właśnie się skończyły. Nie mamy więcej mleka dla naszego dziecka. Modliłem się prosząc Boga, by pokazał mi, jak mógłbym zdobyć mleko”. Jego żona krzyknęła z kuchni: „Prosiłam Boga, żeby wysłał anioła z... Czy pan jest aniołem?”.

Młodzieniec wyciągnął z kieszeni swój portfel i wszystkie pieniądze, jakie miał, wsunął w dłonie mężczyzny.

Po czym odwrócił się i ze łzami w oczach poszedł do samochodu. Doświadczył, że Bóg wciąż odpowiada na prośby sprawiedliwych.

Jeśli czytasz ten tekst, to znaczy, że Bóg do Ciebie przemówił. Słyszysz tyle głosów w ciągu dnia... Ten najdelikatniejszy, który wzywa do miłości, pochodzi od Boga. Ta wiadomość to iskierka tęsknoty Boga, który czeka, aż ktoś Go usłyszy... Niech ta iskierka zapali cię do słuchania Tego, który ma nam tak wiele do powiedzenia...

I oto przykład z naszego podwórka

– <https://youtu.be/qsp-EmhV7iE>

Usłyszałem głos Boga na imprezie – nawróciłem się

Nazywam się Krzysztof, mam 23 lata. Swoją drogę do nawrócenia i spotkania z Panem Bogiem, przeżyłem w dość dziwny sposób, bo na imprezie. W mojej rodzinie nie było żywej wiary, relacji z Bogiem, chodzenia do kościoła. Wyjątkiem była tylko babcia. Od dziecka, za to, byłem świadkiem kłótni rodzinnych, awantur a nawet bójk.

Kiedy poszedłem do gimnazjum próbowałem nadać sobie jakąś tożsamość. Szukałem w tamtym czasie jakiegoś wzorca, więc raperzy stali się dla mnie życiową wyrocznią. Uznałem, że pora „zajarać” pierwszą trawkę. Miałem parę dobrych przyjaciół, których znałem od podstawówki i to z nimi odbywały się pierwsze „palenia”. Gdy byłem już w technikum, zapisałem się na kickboxing. Moje regularne treningi trwały przez około pięć lat. W tym czasie również karmiłem się pornografią. Za tym szła masturbacja, a we mnie samym trwała niewyobrażalnie wielka pustka.

W wieku 18 lat zacząłem imprezować. Treningi spadły na dalszy plan. „Jarałem” prawie każdego dnia. Piłem weekendami. Zazywałem twarde narkotyki. Zaczęła się walka. Z jednej strony treningi, a z drugiej świetny czas z ludźmi, choć nigdy na trzeźwo. Po pewnym czasie okazało się, że treningów i imprez nie da się pogodzić. Byłem strasznie wykończony wewnątrz. Miałem napady smutku, złości, agresji, płaczu. Chwile spokoju były rzadkie.

W końcu treningi stały się rzadsze. Imprezowanie zaczęło wygrywać. Wybrałem to, co łatwiejsze. „Jarałem”, ćpałem, piłem, a okazji do bicia też mi nie brakowało. Bardzo lubiłem awantury na ulicy.

W końcu przyszedł czas, gdy całkowicie straciłem sens życia i poczucie wartości, a czułem tylko ból, złość i agresję, na zmianę z przygnębieniem. Zaczęłem się obawiać śmierci, bo gdybym miał wtedy stanąć przed Panem Bogiem, to gdzie bym wylądował? A czy Bóg w ogóle istnieje? Takie pytania dręczyły mnie non stop.

W pewnym momencie zacząłem się strasznie źle czuć. Miałem wrażenie, że właśnie przeżywam zawał, udar mózgu i odchodzę z tego świata. Trafiłem do szpitala. Bardzo bałem się o swoje życie, a wiadomo: jak trwoga to do Boga, więc po drodze powiedziałem Mu: „Jeśli mi „to” zabierzesz, albo przynajmniej dowiem się co to jest, to jutro pójdę do kościoła”. To była moja pierwsza poważna modlitwa.

W szpitalu zostałem zbadany i lekarka wyjaśniła mi, że cierpię na nerwicę lękową. Uspokoilem się, a ona

przepisała mi leki i wróciłem do domu. Następnego dnia, po siedemnastej, przypomniała mi się obietnica, że pójdę do kościoła. Zacząłem walczyć z tą myślą, ale w końcu poszedłem i szczerze powiedziałem Bogu o swoich problemach. Gdy wyszedłem z kościoła, poczułem się lepiej. Jednak nie minęło parę dni i znów wróciłem do dawnego stylu życia.

Pewnego dnia znajomy zaprosił mnie na męski wyjazd w dobrym gronie. Trwała impreza. Bawiliśmy się świetnie, aż w pewnym momencie, jeden kolega powiedział do drugiego: „Uważaj, bo tak mówi Biblia”. Zaintrygowało mnie to słowo „Biblia”, z jego ust. Przecież tu nikt nigdy nie rozmawiał o Bogu.

Nagle powiedziałem w duchu: „Ja chcę z Tobą pogadać. Chcę wiedzieć, czy istnieje?”.

Wpisałem w wyszukiwarkę: „losowe cytaty biblijne” i wyskoczyła mi strona, na której można było losować cytaty z Biblii. Pół żartem, pół serio powiedziałem do Pana Boga: „Ja będę zadawał Ci pytanie, a Ty będziesz mi odpowiadał. Ok.?”.

Nie wiedziałem jednak, o co mam zapytać, więc po prostu kliknąłem: „Losuj cytaty” i przeczytałem: „Łaska, miłosierdzie i pokój Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, Syna Ojca, niech będą z nami w prawdzie i w miłości”.

Nie wiedziałem co to znaczy, ale coś się we mnie wtedy otworzyło. Zacząłem opowiadać wtedy Bogu, że nie radzę sobie z codziennością, jestem słaby, za dużo rzeczy biorę na siebie i tego nie wytrzymuję.

I wtedy wylosowałem cytaty: „Synu, nie bierz na siebie za wiele spraw, bo jeśli będziesz je mnożył, nie unikniesz szkody. I choćbyś pędził, nie dopędzisz. A uciekając nie uciekniesz”.

Siedziałem jak wryty, ale po chwili przyszło niedowierzanie. A może to tylko przypadek? Zeby się przekonać, zadawałem dalsze pytania i na każde dostawałem dokładną odpowiedź z Biblii. Poczuję podekscytowanie tym, że Pan Bóg mi odpowiada w cytatach. **Potężny Bóg, który prowadził Mojżesza i robił wielkie rzeczy, a mówi do mnie, kiedy siedzę z kolegami na imprezie.**

Po dziesiątym pytaniu i dokładnej odpowiedzi, po prostu wstałem i wybiegłem na dwór. Za mną trzech przyjaciół. Opowiedziałem im o wszystkim. Milczeli. W końcu dałem im telefon, wsiedliśmy do samochodu i koledzy zaczęli zadawać Bogu swoje pytania. Wszystkie odpowiedzi były bardzo trafne, ale koledzy cały czas niedowierzali. W końcu zaczęliśmy rozmawiać między sobą. Czemu On do nas przyszedł? Przecież my codziennie grzeszymy: ćpamy, bijemy, jesteśmy źli. I wylosowaliśmy cytaty: „Idźcie i starajcie się zrozumieć co znaczy: chcę raczej miłosierdzia niż ofiary, bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. Chwilę później przeczytałem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał. Aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek poprosicie w Imię Moje”.

Od razu wiedziałem o co chodzi. Teraz mam iść do ludzi i dzielić się z nimi tym, co tu się stało. Ja jednak się tego przestraszyłem i powiedziałem Bogu, że tego

nie zrobię, bo nie jestem rozmowny. W odpowiedzi wylosowałem cytaty: „Kto dał człowiekowi usta? Kto czyni go niemym albo głuchym, widzącym albo niewidomym, czyż nie Ja, Pan? Przeto idź, a Ja będę przy ustach twoich i pouczę cię, co masz mówić”.

Nad ranem, gdy zaczęliśmy trzeźwieć, pojechaliśmy prosto z imprezy na Mszę Świętą. A gdy wracałem do domu, patrzyłem na słońce, na bloki. Słyszałem, jak ptaki śpiewają i czułem tak wielką radość, że nie potrafię tego opisać. Takiego pokoju, bezpieczeństwa i radości szukałem przez całe życie. Po kilku dniach znów poszedłem na Mszę Świętą i przeżywałem ją jak nigdy w życiu. Skupiałem się na każdym słowie. Modliłem się: „ale Panie Jezu, co ja mam teraz zrobić? Bo jestem szczęśliwy, ale też trochę w rozterce. Jak ja mam żyć z Tobą?”.

Gdy chciałem wyjść z kościoła, w przejściu stanął ksiądz. Uśmiechnął się do mnie: „bracie, ale że ty tu jesteś?”. Zdziwił się i tak mnie przytulił, jakbym był jego rodziną. Zaczęliśmy rozmawiać. Opowiedziałem mu o tym, jak Bóg przyszedł do mnie w cytatach. Wtedy ksiądz zaprosił mnie na spotkanie wigilijne wspólnoty, którą prowadził. Pan Bóg ma poczucie humoru. Ja znałem tę wspólnotę, choć oni mnie nie znali. Dość często, z kolegami, robiliśmy im różne wygłupy: uderzaliśmy w szyby, rzucaliśmy kamieniami, wykrzykiwaliśmy obraźliwe hasła.

Spotkanie odbyło się 21 grudnia, cztery dni po „przygodzie” z cytatami. Wziąłem ze sobą kolegę z tamtej imprezy. Wchodzimy, a tam 70 osób. Stanęliśmy gdzieś w kącie, bo trwało składanie życzeń. Ale ci ludzie podchodzili także do nas i składali takie życzenia, jakie pierwszy raz w życiu słyszałem. A potem ksiądz zaprosił mnie, abym powiedział parę słów do mikrofonu, bo przeżyłem coś wielkiego. Po chwili zaczęli do mnie podchodzić ludzie mówiąc, że to było najlepsze świadectwo, jakie kiedykolwiek słyszeli. Że miało moc, że czuli niesamowitą obecność Bożą. Wtedy przypomniały mi się słowa Pana Boga: „Kto dał człowiekowi usta? Ja będę przy ustach twoich”. Zalała mnie radość. Przecież to nie ja mówię, ale to Ty mówisz do nich. Ja jestem tylko Twoim głosem.

Tak zaczęła się moja wielka przygoda z Panem Bogiem, który wysłał mnie z tą wspólnotą na różne świadectwa, np. do szkół. Potem wyjechałem na dwutygodniową ewangelizację dla 200 osób, gdzie uczestnicy mocno doświadczali miłości Pana Boga. Obecnie uczę się poznawać Pana Boga takim, jakim On jest, a równocześnie łączę wiarę z pracą. Musiałem oduczyć się dawnego stylu życia, choć błędów i wielkich grzechów nie brakowało, to równocześnie wiedziałem, że tylko Jezus jest Mesjaszem i tylko On może mnie zbawić. Teraz doświadczam Bożego działania w miłości, w codziennej modlitwie, Mszy Świętej oraz spowiedzi tak bardzo, że aż nie jestem w stanie tego opisać. Utwierdziłem swoją wiarę na prawdziwym Fundamencie, jakim jest Jezus i przestałem traktować Pana Boga jako dodatek do życia. Mam też piękną narzeczoną i normalną pracę. **Jestem zwykłym człowiekiem, który ma niezwykłego Boga. Amen!**

Myśli proste

Pani z zapalkami

W ubiegłym stuleciu pewna starsza kobieta żyła samotnie w swej rodzinnej wsi, daleko od wszelkich form cywilizacji, w zwykłym domu z kamieni, który bardziej przypominał owczarnię niż mieszkanie. Nie miała ani prądu, ani bieżącej wody, ani żadnego z tych podstawowych udogodnień, które dziś stały się nam niezbędne.

Jej syn mieszkał za granicą i odwiedzał swą matkę od czasu do czasu. Poruszony niepewnymi warunkami, w jakich żyła matka, postanowił zainstalować jej prąd. Rzeczywiście przykro mu było widzieć, jak jego matka każdego wieczoru zapalała swą oliwną lampkę o zachodzie słońca i mimo to przebywała w półmroku. Bał się, że ona może się zranić, zwłaszcza że z wiekiem jej wzrok bardzo szybko się pogarszał.

Przyszedł więc elektryk, żeby wykonać swą pracę i syn zadowolony odjechał do swego dalekiego kraju. Był szczęśliwy z tego powodu, że mógł wykonać swe synowskie zadanie i uspokojony, wiedząc, że jego matka ma światło. Powrócił kilka miesięcy później i zapytał swą matkę: – No jak, mamusiu, jesteś zadowolona z tego, że masz prąd? To z pewnością zmieniło twoje życie! – Och tak, mój synu! Teraz wieczorem widzę dosyć wyraźnie, żeby znaleźć zapalki i zapalić lampkę oliwną!

Śmiejecie się?! Jednak my postępujemy z Bogiem tak samo, jak ta starsza pani. Żyjemy całkowicie poniżej naszych możliwości! Ileż to razy Jezus przychodził nas odwiedzić, żeby wyrwać nas z półmroku i przynieść nam zbawcze światło! Ale nawet nie zdając sobie z tego sprawy, trwamy przyczepieni do naszych przyzwyczajzeń i uzależnień. Jesteśmy dziećmi królewskimi, a żyjemy w nędzy! Ponieważ jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego, wszystko, co Jego – jest nasze, ale wykorzystujemy tylko jedną dziesiątą naszych możliwości, jakie daje do naszej dyspozycji, żebyśmy kroczyli w świetle, drogą do Nieba. Wyobraźcie sobie człowieka żyjącego we wspaniałym zamku, który ukrył się w małym, źle wietrzonym pomieszczeniu i spędzał życie narzekając na swój los, w ogóle nie wiedząc o ogromnych przestrzeniach, które go otaczały! **Dzisiaj Pan zapuka do twych drzwi. Czy będziesz potrzebował światła?**

s. *Emmanuela Maillard*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana z 6 listopada 2021 r.

„Drogie dzieci, bądźcie posłuszni, bądźcie wierzący i zdeterminowani w nawróceniu, aby świętość w waszym życiu była przejrzysta i szczera. Zachęcajcie się

wzajemnie do czynienia dobra, aby wasze życie na ziemi było piękniejsze. Módlcie się, drogie dzieci, abyście byli odbiciem mojej miłości dla tych wszystkich, którzy są daleko od Boga. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje dzisiejsze wezwanie”.

Pobratymstwo

Zrobimy wszystko, co nam powie!

Droga rodzinie modlitewna, to przesłanie jest jak najskuteczniejszy lek, który był długo oczekiwany. Matka i Królowa Pokoju widzi strach w sercach i życiu ludzi. Strach przed zarazą i plagami na wszystkich poziomach. Szpitale są przeciążone nadmierną liczbą pacjentów, apteki i ośrodki zdrowia obawiają się nieskutecznych leków. Strach przed porażką. Strach przed śmiercią. Strach w Kościele przed odstępstwem i głębokimi podziałami. Strach przed ubóstwem i inflacją. Strach z powodu bezradności i przed niewiadomą. Strach wzbudza w naszych sercach niepewność, gdy słuchamy kłótni między skonfliktowanymi ze sobą naukowcami, którzy często okazują się być małymi i niedojrzałymi osobami, a my wciąż od nowa obserwujemy, że ego jest silniejsze niż śmierć. Jesteśmy zmęczeni i wyczerpani oczekiwaniem na dobro, którego znikąd nie widać.

I oto w tej sytuacji, nasza Matka mówi: Drogie dzieci, powróćcie do modlitwy. Nie mamy innego lekarstwa. I nie ma innego wyjścia. Wielu odeszło od modlitwy, wierząc, że poprzez pracę i osobistą zapobiegliwość można osiągnąć więcej niż przez modlitwę. Ci często zadają pytanie: *czy ktoś stał się bogaty dzięki modlitwie?* Oni postawili wszystko ponad modlitwę. Stąd dzisiaj jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale wezwanie naszej Matki wskazuje na wyjście z tej sytuacji. Powrót do modlitwy, to powrót na drogę prawdy. Człowiek potrafi modlić się za siebie, za swoich bliźnich, za wszystkie stworzenia i do swojego Boga. Modląc się człowiek ma odpowiedź na trudne pytania, trzyma w ręku klucz, którym otwiera drzwi miłości i pokoju, drzwi szczęścia i błogosławieństwa. Człowiek, który się modli, wnosi pokój i atmosferę bezpieczeństwa. A Matka Boża dodaje: *Kto się modli, nie boi się przyszłości!*

Doświadczenie Medziugorja potwierdza tę prawdę. Objawienia Matki Bożej od samego początku przechodzą przez prześladowania reżymowego systemu oraz przez prześladowania ze strony niektórych przywódców Kościoła. Rozmontowanie i próby kompromitacji Medziugorja były starannie organizowane. Jednak wszystkie te wysiłki i zamiary spełzły na niczym, a Medziugorje żyje, wzrasta i przynosi owoce. Podbija cały świat swoim bogactwem modlitwy. Żadna szkoła nie wykształciła i nie wydała tylu wyznawców wiary i tylu gorliwych wiernych, którzy odnawiają modlitwę w rodzinie, we wspólnocie parafialnej, którzy sprowadzają zagubionych do Kościoła i ołtarza. Msza Święta staje się dla nich największym wydarzeniem tygodnia i całego życia.

Spotkanie z żywym Chrystusem, we wspólnocie wokół ołtarza, staje się szkołą najbardziej błogosławionego doświadczenia. Prześladowcy utracili władzę, a wielu straciło stanowisko i pozycję społeczną. Pójdzie na wojnę z Bogiem i Jego Matką, zawsze oznacza przegraną. Taka porażka jest trudna, ale ona staje się świadectwem dla tych, którzy tu przybywają. O tym, co działo się z Medziugorjem, świadczy nieustająca modlitwa parafian i przybywających tu pielgrzymów, którzy wywożą stąd największy klejnot, jakim jest różaniec i dar modlitwy.

W Medziugorju nie odstąpiono od modlitwy nawet podczas wojny. Codziennie odmawiane są dwie części Różańca Świętego przed Mszą Świętą, a po Mszy Świętej kolejna część Różańca Świętego, po czym następuje modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała. Parafianie modlą się na różańcu w rodzinie oraz na dwóch wzgórzach: Podbrdo i Krizevac. Ta cudowna wytrwałość w modlitwie zrodziła rozpoznaną sercem pewność, że Medziugorje trwa i czuwa. Pielgrzymi, mimo trudności, nie przestali nawiedzać tego miejsca i nie obawiają się o swoją przyszłość, ani o przyszłość Medziugorja. Nigdy nie dopuszczaliśmy myśli, by Ojciec Święty zabronił pielgrzymowania do Medziugorja. Byłoby to potępieniem modlitwy i sakramentów Kościoła, zaprzeczeniem faktów świadczących o trwałych nawróceniach i wielu powrotach wiernych do Kościoła. Owoce Medziugorja, jak widać i słycać – dojrzały.

Przez 40 lat wszyscy pielgrzymi spokojnie obserwowali i oczekiwali tego, co się i wydarzyło. W maju Ojciec Święty Franciszek uznał Medziugorje jako Sanktuarium, z którego płyną modlitwy za cały Kościół, w intencji ustania epidemii i każdej innej plagi. Dla ochrony Medziugorja przed wszystkimi wrogami, wysłał mądrego biskupa Henryka Hosera. Kazał mu obserwować i strzec tego wspańskiego ogrodu, z którego Kościół karmi wiernych wieloma darami. Pielgrzym w Medziugorju z radością i nadzieją spogląda w przyszłość, która jest w rękach Boga. Medziugorje nie może zaprzestać modlitwy, gdyż jest związany 40-letnim sojuszem z Matką Królową Pokoju, której parafia złożyła obietnicę: **Zrobimy wszystko, co nam powie!** W tych trudnych czasach nieprzyjacieli wykradł modlitwę z serc rodzin i indywidualnych osób, więc te serca są zamknięte na życie, a w ich życiu brak jest szacunku dla innych. Modlący się człowiek dostrzega swojego bliźniego i ma potrzebę niesienia mu pomocy przy każdej okazji, bowiem słyszy głos Mistrza: *Cokolwiek uczyniłeś jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniłeś.*

Ruch medziugorski jest drogą miłości do człowieka i drogą do Boga. Tą drogą prowadzi nas Królowa Pokoju, a w Jej prowadzeniu czujemy miłość i wolność. To droga świętości, droga pokoju. Wszystkie Jej programy są naszymi programami, a wszystkie Jej nauki są naszymi drogami. Wróćmy więc do modlitwy, a nasz apostołat przyniesie obfite owoce.

W tym miesiącu modlimy się w intencjach:

1. Za rodziny medziugorskie, a zwłaszcza rdzennych mieszkańców naszej parafii, aby ożywiły modlitwę i post na świadectwo dla pielgrzymów; **za Widzących i ich rodziny**, aby byli przykładem dla wszystkich.

2. Za pielgrzymów, zwłaszcza chorych i strapionych, szukających tutaj pociechy i łaski uzdrowienia, o doświadczenie żywego spotkania z Jezusem i Jego Matką.

3. Za papieża Franciszka, aby z inspiracji Ducha Świętego i za wstawiennictwem Maryi, wyznaczył następnego biskupa, który będzie przewodził i strzegł Medziugorja.

Wasz o. Jozo Zovko

Kącik wydawniczy

Miejsce narodzenia Mesjasza

Poszukiwanie przez Teodora miejsca narodzenia Mesjasza, z książki „Śladami miłości” – F. A. Straggler

– **Szanowny Teodorze, wybacz że ośmielę się zapytać.** Jesteś Grekiem, jak oznajmiłeś, z twej mowy wynika że wierzysz w Jedyne Boga jak my, a jak widzę nie znasz naszego języka?

– Słusznie zauważyłeś, Jakubie, że wierzę w Jedyne Boga, ale nie jestem Żydem. Aby oszczędzić ci dalszych pytań powiem ci, że jestem filozofem greckim, który jak niektórzy wielcy myśliciele już przede mną, doszedł do wniosku, że tak Grecy jak i Rzymianie mylą się wierząc, że są różni bogowie. **Wierzę, że jest jeden Bóg Stwórca wszystkiego.** (...) By poznać prawdę przybyłem do Izraela.

– Dobrze, że szukasz prawdy, ale ośmielę się doradzić ci, że w tej sprawie powinieneś udać się do Jerozolimy.

– Jednak celowo zatrzymałem się w Betlejem. W Aleksandrii usłyszałem, że to tu, w Betlejem, narodził się Mesjasz i dlatego postanowiłem wyjaśnić jak to się stało, że jedni wyznawcy wierzą w to, a inni tego nie przyjmują.

– Oj szanowny Teodorze, dobrze ci życząc w twoich pragnieniach poznania prawdy, radzę tu w Betlejem nie wspominać o tym. Tutaj ludzie na takie pytania reagują bardzo agresywnie. Słowa, że tu mógł narodzić się Mesjasz przywołują smutne wspomnienia, unikaj ty tego tematu jeśli chcesz spokojnie poruszać się po Betlejem. Dobrze, ja powiadomię i poproszę rabiego, abyś z nim porozmawiał o tym. Myślę, że jutro znajdzie czas na rozmowę z tobą. (...)

Na drugi dzień gospodarz dał mi znać, że rabbi oczekuje mnie po południu. Był to człowiek w sędziwym już wieku i jak wszyscy mężczyźni tego narodu brodaty i z długimi włosami po bokach. W jego zachowaniu widać było godność i takt. Przywitał mnie serdecznie. Przedstawiłem mu się na co odpowiedział mi:

– Wiem, Teodorze, od mego przyjaciela Jakuba, że poszukujesz prawdy, a swym rozumem doszedłeś do tego w co my wierzymy i co objawił nam przez proroków sam Najwyższy. Słyszałem, że znasz naszą wiarę i chcesz poznać Pismo i w tym celu przybyłeś do nas.

Jestem zaszczycony, że wybrałeś mnie abym ci objaśnił niektóre sprawy. Muszę ci jednak powiedzieć, że są ode mnie bardziej uczeni w Piśmie, zasiadają w Radzie. Oni mieszkają jednak w Jerozolimie. Ośmielę się zapytać dlaczego wyróżniłeś mnie przybywając najpierw do mnie? (...)

– **Zaniepokoiła mnie sprawa podziału jaki nastąpił wśród wyznawców w Jedynego Boga**, który jak powiedziałeś objawił przez proroków nawet swe imię. Niech więc imię Jahwe będzie wysławiane. Dowiedziałem się, że tu w Betlejem narodził się przed laty Mesjasz. Jedni Go uznali i przyjęli jego naukę, a drudzy odrzucili to jako niemożliwe. Chciałem wyjaśnić dlaczego tak się stało.

– Widzę, że prawdziwie jesteś filozofem poszukującym prawdy. Dobrze, że w tej sprawie przychodzisz do mnie, a nie pytasz tych, którzy z pijackich zwidów pierwsi zaczęli głosić, że widzieli narodzonego Mesjasza. Mesjasza, którego zobaczyli w bydłczej grocie! Takim ludziom można wierzyć?

– **O kim mówisz szanowny rabbi?**

– O pasterzach. Chyba wiesz, szanowny filozofie, że są to ludzie najgorszej kategorii społeczeństwa. Nie chce im się pracować jak innym, wolą siedzieć i pilnować owiec i kóz.

Ci ludzie lubią ukraść, pobić uczciwych mieszkańców, a nadużywanie wina jest ich codziennością. Z lenistwa często nie chce im się budować domów więc mieszkają ze swymi zwierzętami w grotach lub szałasach. Poznasz ich, bo z daleka cuchną.

– Ale, o ile wiem Izrael oczekuje Mesjasza.

– A czy ty wiesz kim będzie Mesjasz?

– Właśnie dlatego tu przyszedłem, aby to poznać.

– Widzę, że jesteś mądrym człowiekiem i rzeczywiście szukasz prawdy tam gdzie ją możesz znaleźć.

– Tak, należy jej zawsze szukać, sprawdzać czy aby nie popełniliśmy błędu poszukując jej.

Ale powiedz mi dlaczego ci pasterze właśnie wtedy, w swoim pijackim zwidzie jak powiedziałeś, zobaczyć mogli kogoś, kogo uznali za Mesjasza. Ciekawi mnie też dlaczego niektórzy jednak im uwierzyli?

– **Zadajesz bardzo mądre pytania.** Złożyło się na to kilka spraw. To jest prawdą, że Izrael oczekuje Mesjasza, i to była pierwsza przyczyna iż niektórzy uwierzyli, że mógł się już narodzić. Mesjasz, znaczy namaszczoney. A kto jest namaszczoney? Król. A skoro król, który będzie panował już wiecznie, to jego królestwo musi być wielkie i silne, z którym inni będą się liczyć. Czy taki król mógłby narodzić się w śmierdzącej grocie?

– Ośmielę się zapytać, na jakiej podstawie twierdzisz, że Mesjasz będzie wielkim królem?

– To wynika z objawionych ksiąg Pisma. Pytasz więc ci objaśnię. (Iz, Ps, Jr, Dn, ...).

– Szanowny rabbi, widzę jak dokładnie znasz Pismo. Wyjaśnij mi dlaczego właśnie wtedy niektórzy uznali, że w tym czasie ma narodzić się Mesjasz?

– To też wyjaśniają księgi Pisma. To znaczy, że po 69. tygodniach lat, czyli 483. latach zostanie namaszczoney król Izraela. (...)

Wtedy też zdarzyła się trzecia bardzo ciekawa sytuacja na niebie. Wiesz, że na niebie świecą gwiazdy stałe i te, które zmieniają swe położenie w ciągu roku. Wtedy trzy gwiazdy, jak nigdy dotąd, zbliżyły się tak do siebie, że świeciła jakby jedna ogromna gwiazda. U was w Grecji przecież też to musiało być widoczne.

W Babilonii żyje dużo różnych Magów, którzy z gwiazd odczytują co może się wydarzyć. Odczytali z tego zjawiska,

że jest to znak przyjścia na świat bardzo ważnej osoby, która będzie miała wpływ na cały świat. Ponieważ złączyły się wtedy gwiazda, którą wy nazywacie Zeusem, a Rzymianie Jowiszem zaś na wschodzie zwą ją Gwiazdą Królewską, z gwiazdą przez was zwaną Kronos, a przez Rzymian zwaną Saturnem zaś na wschodzie oznacza ona Izrael.

Do nich obu od strony zachodniej zbliżyła się bardzo trzecia najjaśniejsza gwiazda i stworzył się na niebie jakby drugi mniejszy księżyc. Ponieważ jak mówiłem ta trzecia zbliżyła się do dwu pozostałych od zachodu to uznali, że ta ważna osoba urodzi się w Izraelu.

Utwierdzili ich pewnie też Żydzi mieszkający w Babilonii, którzy znają Pismo. Ci Magowie przybyli do Jerozolimy karawaną wielbłądów wraz ze swoimi sługami wiozącymi namioty, żywność i potrzebne im w drodze przedmioty. Skoro miał narodzić się król, to udali się do Heroda, który panował wtedy w Judei, z zapytaniem o to. Wyobraź sobie zdziwienie tego tyrana, który całe życie obawiał się utraty władzy.

Ogromnie zdenerwowany wiadomością Magów posłał po najwyższych kapłanów, aby mu to wyjaśnili. Ci odpowiedzieli mu zgodnie z prawdą, że nic nie wiedzą o narodzeniu się króla w Izraelu. Kiedy Magowie powołali się na rozmowę z babilońskimi rabinami, Herod uznał, że arcykapłani coś przed nim ukrywają. Zagroził im i polecił natychmiast podać gdzie w Piśmie jest powiedziane o narodzeniu się króla, kiedy i gdzie. Wystraszeni o swoje życie arcykapłani zacytowali mu więc wyjątek z Księgi Micheasza: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności”.

Usłyszawszy to Magowie udali się do Betlejem. Gdy Magowie dopytywali się o narodzeniu się tam Mesjasza-Króla, jakimś sposobem dotarła do nich pogłoska, że pasterze widzieli jakieś cudowne blaski światła nad grotą i słyszeli śpiewy aniołów, którzy jakoby wielbili narodzonego tam Mesjasza. Ale w grocie nikogo nie było. Jak się okazało w grocie rzeczywiście urodziło się dziecko pewnej rodziny z Galilei, którzy przybyli na spis ludności, bo zarządził go na ten czas cesarz. Ponieważ ojciec rodziny pochodził z Betlejem i miał tu po rodzicach pastwiska i winnicę, i chociaż oddał je w dzierżawę, musiał poddać się spisowi, aby nie być ukaranym przez władzę.

– **A dlaczego urodziło mu się dziecko w bydłczej grocie?**

– Były tego dwie przyczyny. Po pierwsze przybyło wtedy do Betlejem bardzo dużo ludzi. Byli to przyjezdni na spis i przybyli na Święta Namiotów trwające cały tydzień. Gospody były pełne podróżnych, a właściciele obawiali się przyjąć ciężarnej kobiety na nocleg, by w ich lokalu nie urodziła, gdyż pomieszczenie to stałoby się wtedy nieczyste przez pewien czas i utraciliby zyski. Dalsza rodzina męża też nie chciała ich przyjąć, bo ich dziecko było nieślubne i wstydzili się za nich.

– Rabbi, mówisz nieślubne?

– Czy ty wiesz jak wygląda u nas ślub? U nas mężczyzna poślubia pannę i bierze ją do siebie na rok i obserwuje w tym czasie czy będzie dobrą żoną, ale nie może się do niej zbliżyć. Dopiero po roku jest właściwy ślub.

– Tak, to znam. Ale dlaczego mówisz – nieślubne?
 – Oni mieli to dziecko przed upływem roku. Czy oni zachowali prawo?
 – Rabbi, a jeśli oni byli niewinni?
 – A skąd się wzięło dziecko przed upływem roku? Ty jesteś tak logicznie myślący, a tego nie widzisz?
 – **Dobrze. Powiedz mi czy ci Magowie odnaleźli to dziecko?**

– Przecież Betlejem to małe miasto. Wszyscy o wszystkich wiedzą wszystko. Gdy skończyły się święta i spis przyjezdni opuścili miasto. Wtedy ojciec znalazł mieszkanie u starszej kobiety na uboczu. Oni tam zamieszkali, bo przecież po tygodniu od urodzenia musieli obrzezać syna, a po upływie miesiąca złożyć ofiarę w świątyni, więc nie chcieli przed tym terminem wracać do Galilei.

Czy ty wyobrażasz sobie, że ci Magowie uwierzyli tym pasterzom? Oni temu dziecku złożyli hołd! Czy ty to rozumiesz? Na gwiazdach się znali, a tacy nierozsądni! Oni przyjechali z Babilonii, czytali wróżby z gwiazd, a nie myślący. Nieślubne dziecko, prostych ludzi, urodzone w cuchnącej grocie uznali za króla! Oni jeszcze złożyli mu dary!

Ja myślę, że skoro nie znaleźli króla to chcieli Herodowi splatać figla. A może wstydzieli się wracać do Babilonii i przyznać się ludziom, że oni Magowie pomylili się? Tak musiało być, bo zaraz uciekli i nie wrócili już do Heroda, który na nich czekał.

A czy ty wiesz, że Herod w ich gadki uwierzył? Czy wiesz co on zrobił?

– Słyszałem, kazał zamordować wszystkie niemowlęta będące chłopcami.

– To widzisz ile tu było płaczu, strachu i złorzeczeń.

– **Rabbi, muszę ci powiedzieć, że oni uciekli do Egiptu.** Wiem to pewnie, bo rozmawiałem tam z człowiekiem, którego uratowali zagubionego na pustyni gdy był dzieckiem. Potem mieszkali w ich domu do czasu aż dowiedzieli się, że Herod umarł. Wtedy powrócili do Galilei i zamieszkali w Nazarecie.

– Widzę, że ty jesteś uparty w poszukiwaniach, ale nie rozumiem po co jest ci to potrzebne.

– Dobrze powiedziałeś. Jestem uparty w poszukiwaniu prawdy.

– Widzisz więc dlaczego mieszkańcy nerwowo reagują na słowo Mesjasz. Powiedziałem ci wszystko i radzę ci nie poruszać już tego tematu w Betlejem.

– Rabbi, dziękuję ci. Bardzo dokładnie przedstawiłeś mi sprawę Mesjasza od strony Pisma i wydarzeń w Betlejem. Niech Jahwe ma cię w swojej opiece i błogosławi ci w każdym dniu. Mówiłem ci na wstępie, że poszukuję prawdy, więc aby w przyszłości nie zrodziły się w mych myślach jakieś pytania muszę posłuchać też co w tej sprawie mówią pasterze. Trzeba przecież zawsze wysłuchać drugiej strony. Tego przecież wymaga prawo.



Francis Anthony Straggler

Śladami miłości

Od Redakcji



„Chodźmy
do Betlejem
i zobaczymy to,
co się tam stało”
(Łk 2,15)

Radości z przeżywania każdej chwili życia w jedności ze Świętą Rodziną na czas Bożego Narodzenia oraz nadchodzący Nowy Rok 2022 – życzy Redakcja Echa

2021 – Msze Święte w intencjach Królowej Pokoju – zapraszamy

• 25. każdego miesiąca w Uniejowie k/Charsznicy, o godz. 17.30.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

W związku z licznymi pytaniami o wysokość ofiary za gazetkę, proponujemy ofiarę **na rok (12 miesięcy) za 1 egz. Echa – ok. 80 zł. Przy prenumeracie większej ilości egzemplarzy – ok. 4 zł za egz. miesięcznie.** Również w związku z zapowiadany przez Poczta Polską wzrostem opłat od przyszłego roku, kwota za prenumeratę może nieznacznie ulec zmianie.

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji (czynna od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–14.30), na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych osobowych (RODO) w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Nakład: 8.500 egz.